

Pomimo że nie mamy bliższych szczegółów o bitwie pod Wörth i pozyskaniu napowrót Saarbrücken, już z krótkich depeš niemieckich dowódców pokazuje się, że po stronie francuskiej popełniono ciężkie strata-

giczne błędy. Pierwszym z tych błędów do nieprzebaczenia było zaniedbanie linii nad Lauter, które umożliwiło księciu następcy tronu wygodne rozwinięcie swoich mas wojskowych. Czy zaś jeden żołnierz lub jedna dywizja postawiona była nad linią Lauter, to na jedno wychodziło, gdyż oddział 12 do 14 tysięcy ludzi liczący, nie jest w stanie powstrzymać armii dwukrotnie silniejszej z 600 działami. Jest to bezkorzystne i nieoptyczne poświęcenie ludzi, które prócz tego szkodzi duchowi wojska i odbiera mu zaufanie w zwycięstwo. Tę nieszczęśliwą przyczynę skrzydła francuskiego było przypięcie prawego skrzydła francuskiego do przyczepionej. Będąc za słabym, żeby stracić linię nad Lauter i panując nad nią wzgórz znowu zdobyć, musiał się Mac-Mahon ograniczyć na krokach odpornych. Gdyby był dywizji Douai pospieszył na pomoc, natenczas byłby wziął udział w klęsce. Wolał zatem — całkiem, jak to przeprowadziliśmy — cofnąć się i, oparty o Wogez, zająć stanowisko nad linią kolei żelaznych z Hagenu do Bitch i to oczekiwać księcia następcy tronu. Miejsce to nie było źle wybrane. Mac-Mahon ustawił się pomiędzy liniami kolei żelaznej Hagenu-Bitch i Hagenu-Weissenburg i połączył z zasłonięciem dwóch tych traktów żelaznych jeszcze dalszy zamiar obrony Hagenu, które przez przejście przez R-n naprzeciwko Sels resztek południowo-niemieckich kontyngentów zdawało się być znacznie zagrożone. Zamiary Mac-Mahona były dobre, zważywszy mu jedynie na sile wykonania ich. Jedną dywizję z jego korpusu była już po części pod Weissenburgiem zniszczona; pozostały mu zatem tylko trzy nienaruszone dywizje, które licząc w to dywizję Douai razem około 50,000 żołnierzy wynosiły. W obec szybkiego postępowania liczebnie tak przeważnej niemieckiej armii południowej uważano jednakże, jak się zdaje, w głównej kwaterze w Metz za potrzebne, wzmocnić prawe skrzydło. Bułetyń księcia następcy tronu, że Mac-Mahon został wzmocniony przez „dywizję korpusu Canroberta (Nancy) i Faily (z Bitch)“. Ile dywizji korpusowi Mac-Mahona przyszło na pomoc, nie jest powiedzianym; w najlepszym razie mogłyby to być trzy dywizje, ponieważ pierwszy korpus w ogóle cztery a ostatni tylko trzy dywizje liczy. Mac-Mahon rozrządzał zatem w bitwie pod Wörth przeszło 90 tysiącami żołnierzy, podczas kiedy książe następca tronu z pewnością przynajmniej jeszcze raz tyle mógł wprowadzić w ogień. Armia jego składała się z 5 korpusu (pozańsko-dolno-szląskiego, dowódca Kirchbach), 11 korpusu (hesko-nasawskiego, dowódca Bose), z 9 korpusu (banowskiego, dowódca Voigts-Rheetz), z 1 i 2 korpusu armii bawarskiej i z dywizji badeńskiej.

Niemiecka armia południowa ruszyła z Weissenburga na południe-zachód i przybyła z rana dnia 6 przed Wörth. Ze książkę następcy tronu południowo-zachodni kierunek obrał do ruszenia naprzód, łatwo się da objaśnić. To, co Mac-Mahon chciał zasłonić, ten miał chęć pościć. Kolej żelazna Weissenburg-Hagenu znajdowała się już przez pochód w jego posiadaniu; teraz chodziło o to, żeby wziąć bez porównania ważniejszą linię z Hagenu do Bitch i zarazem zagrozić południowi, t. j. Hagenu odnośnie Strassburgowi. Wörth leży nad Sauer, o półtrzęci mili od Weissenburga przy trakcie wojskowym do Reichshofen, stacyi kolei żelaznej z Hagenu do Bitch. Tam więc wystąpił Mac-Mahon naprzeciwko armii południowej. Sądźmy, że bitwa nie rozwijała się od północy ku południowi, lecz od wschodu ku zachodowi. To jest widocznym z linii odwrotu Mac-Mahona, to jest widocznym z naturalnego ułożenia marszałka ostojnicą kolei żelaznej i nie zezwolenia na odcięcie swego połączenia z centrum.

Szczegóły o tej bitwie, która się z rana zaczęła i o godzinie 5 wieczorem skończyła, nie mogą być jeszcze znane. Wiadomy nam jedynie jest dla Francji bardzo smutny, dla Niemiec nadzwyczaj pocieszający rezultat. Marszałek Mac-Mahon pobity został na głowę, stracił przeszło 6000 jeńców, 30 kilka armat, 6 kartaczości i cofnął się ku Bitch. Prawe skrzydło armii francuskiej było zniszczone a ona sama, prawie przecięta przed sobą księża Fryderyka Karla z 200,000 wojska, na prawem swym skrzydle niebezpiecznie zagrożona. Już ta klęska byłaby wystarczająca do spowodowania armii francuskiej, liczebnie daleko niższej od wojska niemieckiego, żeby się cofnąć na stałe punkty oparcia i oczekiwać w najcięższej odporności parcia nieprzyjaciela; lecz nieszczęście dnia tego jeszcze nie było wyczerpnęte, gdyż równocześnie odparte zostało i lewe skrzydło pod Frossardem pod Saarbrücken.

Po przedsięwzięciu już dnia 5 b. m. przez pruską dywizję Kameckiego rekonesansów nad Saarą poniżej Saarbrücken, rozpoczęły wczoraj z rana wszystkie oddziały wojsk 8 nadreńskiego korpusu armii Goebena atakować silne francuskie pozycje na wzgórzach po lewej stronie linii Saary pod Speichern. Wzgórza te były obsadzone przez korpus armii Frossarda (cztery dywizje). Walka trwała aż do nocy i zakończyła się odwrotem Francuzów. Generał Steinmetz objął nad wieczorem osobiście dowództwo. Urzędowy buletyn nie wypowiada prawdziwie, że Steinmetz przyprowadził ze sobą wojska, sądzimy jednakże, że tak było, gdyż z przybyciem starego wodza rozstrzygnięta się walka na korzyść Prusaków. Francuzi przed odejściem zapalili Saarbrücken. Dziwimy się temu. Walka toczyła się na lewym brzegu Saary, Saarbrücken leżało po za linią walki. Zdaje się zatem, że tu mamy do czynienia z aktem zemsty, który przy armii 19 stulecia nie powinien zachodzić. Gdyby Niemcy chcieli wziąć odwet, wtedy liczne przedmioty by im obecnie następcy. Lecz nie! to się zdarzyć nie powinno, było to niegodnym.

Najbliższe następstwo tych klęsk na obydwoj skrzydłach spowodowało francuskie centrum, po przyjęciu pobitych korpusów, rozpocząć odwrot. Jakkolwiek telegramy nie oznaczają nam kierunku tego odwrotu, to jednakże ani chwili nie jesteśmy w wątpliwości, że Francuzi cofają się na linię Mozi i zajmą pozycje pomiędzy Thionville, Metz i Nancy; obrona Wyższej Alzacji będzie musiała być pozostawiona 5 korpusowi i gwardyom uruchomionym, sile, która zaledwie wystarczy, żeby osłonić Strassburg, ten wielki plac broni.

Miasto Hagenu, które niemieckie wojska w dniu 7 b. m. obsadziły, leży o dwie mile na południe od Wörth. Liczy ono 10,000 mieszkańców, jest wprawdzie opatrzone w mury, wieże i fosy, lecz jako forteca nie ma żadnego znaczenia i już dawno jest „deklarowana“. Miasto ma wielki historyczny interes, gdyż założone ono jest w 12 stuleciu i przez Fryderyka Barbarosę obwarowane, ponieważ z klejnotów koronnych: korona, berło, jabłko i miecz Karola Wielkiego miały być tam schowane i otrzymało uroczyste zapewnienie, że nigdy nie będzie oderwane od niemieckiego państwa. Mimo to dostało się w roku 1706 z Alzacji stanowczo w posiadanie Francuzów, po zwycięgu go raz przez cesarskich, drugi raz przez Francuzów. — Tak pisze Börsen Ztg.

(Machiny wojenne podwodne.) Ponieważ się

zdaje, że flota francuska kiedyś nareszcie rozpocznie działanie zaczepne, przeto podajemy tu następujący opis machin podwodnych, z którymi będzie miała do walczenia.

Coraz potężniejsze floty wojenne wywołały potrzebę obmyślenia środków odporu w portach i na całosci brzegów dostępnych statkom. Niepodobna jednak wszędzie na brzegach budować twierdzy lub reduty, niepodobna mieć dosyć wojska do ich obsługi. Szukano tedy innych sposobów i musiano je znaleźć, skoro znano siłę wybuchową prochu. To też prochem pierwszym był materiałem użytym do machin podwodnych. Główna sztuka w ich urządzeniu polega na tym, aby okręt, nad machinę podwodną wpływający, w powietrze został wysadzony. Machiny takie nazywają się torpilami lub torpedami.

Pierwszy, kto wpadł na myśl budowania takich machin, był podobno żyjący w końcu przeszłego stulecia David Bustnall, Anglik; lecz były to niegrubne jeszcze próby, które nie doczekały się rozpowszechnienia.

Fulton, ten sam, który parę w posłuszną człowiekowi zamiar siłę, wspierany przez Pitta, ponowił te próby. Zarzucano Pittowi myśl wprowadzenia takich machin w użycie; na cóż ono bowiem potrzebne Anglii, i bez nich najpotężniejszemu mocarstwu morskemu? Naśladowane przez przeciwników odebrałyby może Anglii morską jej przewagę; jej potężna flota mogła być zniszczona przez kilkadziesiąt niewielkich machin. Fulton udał się z pomysłem swoim do Francji i w zatoce Hawru w roku 1801 zbudowany przez siebie podwodny statek zanurzył, a przyczepiwszy go pod okręt stary, wysadził go w powietrze. Mimo to pomysł jego został zaniedbany jako niezupełnie bezpieczny dla tych, którzy go stosowali.

W 1840 roku zastosowaną została do torpili elektryczność, a oddat narzędzia do destrukcyjne stały się o wiele groźniejszymi. Pierwszym, który wprowadził ważne to ulepszenie, był pułkownik angielski Samuel Colt. Pierwszą zaś korzystać z niego pragnęła Rosja w wojnie przeciw flocie angielskiej na Bałtyku w 1854 roku, lecz jeszcze bez powodzenia, może z powodu ostrożności okrętów, lub niedostatków machin samych. Torpille rosyjskie były to żelazne, flaszkowate naczynia wypełnione prochem, utwierdzone w morzu na kotwicach na 10 do 12 stóp pod powierzchnią wody. Na wierzchniej ich stronie utwierdzone były prostopadłe stojące rurki szklane, wypełnione kwasem siarczanym. Gdy okręt napływał na miejsce, gdzie torpila była zanurzona, tłukł rurkę, płyn wylewał się na pewną chemiczną kompozycję, która się zapalała i zapalała proch w naczyniach zamknięty — przywodziła go tedy do wybuchania.

Ulepszenie torpil znakomicie zrobił austriacki oficer marynarki baron Ebner przez to, że zapalał je z lądu za pomocą elektryczności. Podczas wojny francusko-włosko-austriackiej w 1859 r. kanały Wenecji wysadzono torpilami systemu Ebnera; jednak ich nie wypróbowano, bo spodziewano napad floty francuskiej nie nastąpił.

Dopiero w walce Północnych i Południowych Stanów Ameryki torpille wydoskonalone zostały wprowadzone w użycie, czem się zajmował na rzecz Stanów Południowych sławny hydrograf Maury, któremu obrona wybrzeży poruczoną została. Jedynie dwa statki wojenne północno-amerykańskie, które w tej wojnie przepały, właśnie przepały od torpili Maury'ego — co opóźniło o kilka tygodni wykonywanie floty Stanów Zjednoczonych na rzekę św. Jakuba.

Torpille można podzielić na dwa gatunki, stosownie do celu jaki spełniać mają: odporne i zaczepne. Pierwsze rozdzielają się na: barykadujące, to jest wzbraniające wejścia do portu lub do rzek. Za zbliżeniem się bowiem okrętu porusza on podwodny przyrząd, który spowodować wybuch torpili: pływające, których forma bywa bardzo różna, i rozmaicie bywają zastępowywane do użytku. Jedne drugie są dziś powszechnie elektryczne, głównie do portów i brzegów stosowane. Jest to skrzynka z kutego żelaza, grubego na trzy czwarte cala, szczelnie zamknięta, trójkątna, albo w formie cylindra. Taka jedynie torpilla, jako zapalna z daleka i z lądu, może niebać na pancerniki i gwałtownie działa. Nabój ich, nie koniecznie z prochu się składający, ale może być z Nitr-gliceryny lub Dinamitu, których siła wybuchowa i łatwość wybuchania, pierwszą szczególniej, pod ostatnim względem jest daleko większa jak prochu. Siła wybuchowa zamierzona z góry otrzymuje się za pomocą mniejszego lub większego ładunku. Jeśli są bliżej powierzchni morza, ładunek jest mniejszy; większy, gdy torpille mają być głębiej zanurzone — i dochodzi, obliczając na proch, do 500 funtów tej kompozycji. Od torpili idą druty elektryczne do stacyi obserwacyjnej na lądzie, w których za pomocą obliczeni, opartego na znajomości punktów zagłębienia torpili, i za pomocą narzędzi optycznych, odbijających poruszenie statku napastniczego, łatwo pochwycić chwilę, w której okręt ponad torpille wchodzi — po to, żeby wyleciał w powietrze.

Jako specjalnie zaczepne uważane są: Torpilla-Taran, użyta w Ameryce pierwszy raz przy Richmond i Charleston; Torpilla-Dawida, tak nazwana dla tego, że występuje przeciw Goliatom morskim. Jest to statek długi, podłużny, poruszany siłą pary. Takim był ów, który wysadził w powietrze korwetę parową Housatome, podczas amerykańskiej wojny. Miał on 25 st. długości i 9 łodzi ekwipaży. Podchodził taki statek pod okręt, ciągnąc za sobą torpille pływające, ta zaś za dotknięciem okrętu wybuchła. Statek ten mógł się kryć w wodzie lub wychodzić na jej powierzchnię, stosownie do potrzeby.

Mówią, że Francuzi tę straszną machinę bardzo wydoskonali, ale jej urządzenie trzymane jest w tajemnicy. Tylko próby, niedawno robione, okazały niezmiernie rezultaty. W obecnej jednak wojnie nie będą podobno mieli sposobności zastosowania tej machiny; na pewno zaś liczyć można, że są narażeni na niebezpieczeństwo od torpili, których z pruskiej strony niezaniebiedzano zapewne pomyślać w miejscach właściwych — co może zredukować czynność floty wojennej francuskiej do blokady portów niemieckich i wspierania lądowych wojsk, jeśli do niego przyjdzie, i dopóki działa ze statków pomocne jej być mogą. (G. P.)

PRUSY.

* Berlin, 9 sierpnia. Najjaśniejszy Pan nadał JK Wysokości księciu następcy tronu krzyż żelazny 2 klasy za zwycięstwo pod Weissenburgiem.

Kreuz Ztg zamieszcza w dzisiejszym numerze następujący artykuł wstępny pod napisem: „Die Neutralen.“ (Neutralni).

„Po ogromnych zwycięstwach, jakie wojska nasze za pomocą Bożą w ostatnich dniach odniosły, spoglądając Niemcy szczególnym wzrokiem na owe neutralne mocarstwa, które tak gorliwie nad „zlokalizowaniem“ wojny pracowały, w którym to celu jednakże nic in-

nego nie miały do czynienia jak założyć ręce. I znowu może owe neutralne obecnie w szczególnym znajdują się położeniu i starają się pocieszać zasluga, jaką około pokoju świata pozyskać chcieli. Mniemamy, że pewni neutralni już w tej chwili wieleby dali, gdyby od początku zaraz do walki byli się przyłączyli; nam zaś Niemcom zachowanie się pewnych neutralnych pozostanie zawsze bardzo — dziwnym. Przypatrzmy się jeszcze raz postępowaniu sąsiadów. Kiedy Bonapartyzm, po spadnięciu mu z bezczelnego oblicza maski, wypowiedział wojnę bez przyczyny, szukał państwa te na około powodów do pozostania neutralnymi. Tak jakby Bonapartyzm nowym był zjawiskiem, wmyślał w siebie, że interes ich wymaga, żeby pozostali neutralni; przystały one na kłamstwo Bonapartyzmu, który „zlokalizowanie“ wojny za roztrpniętą sztukę stanu uznał. Na szczęście“ wszystkich trzęsących się grzeszników tego czasu są Niemcy dość silne, żeby ich ochronić od gorzkiej kary za taką „sztukę stanu“, którą historia pierwszego Bonapartego zarówna w jej tchórzliwości jak w jej miłośności rozumu osądziła jako też wyjaśnia przez najnowsze odkrycia o knowaniach trzeciego Bonapartego. Sąd Boży z obecną wojną nastąpił nad całym światem i każdy naród będzie musiał pozwolić, iż wyrok o nim wydany zostanie.“

Członkowie rady Związku północno-niemieckiego zebrał się wczoraj na posiedzenie.

Generał-gubernator Vogel von Falkenstein przybył dnia 7 b. m. z Kuxhafen do Hamburga i stanął w hotelu Europejskim. Przyjmował go wielki książę meklenburski.

Dziś wieczorem przybywa znowu kolej anhaltyska 1200 jeńców francuskich. W jednym z wagonów tego pociągu przebił jeden z jeńców eskortującego podoficera śpiącego. Jeńców transportują bowiem po 30 do 40 w wagonach towarowych i dodają im jednego, dwóch lub trzech żołnierzy jako eskortę. Przy wzbudzonych namietnościach podobne ekscesy jak dzisiejszy w ten sposób są bardzo możliwe. Jeńca, który podoficera zabił, okuto niezwłocznie i zostawiono w Wittenbergu, gdzie go miano stawić przed sąd wojenny i zapewne rozstrzelać.

Pierwsze zdobycie francuskie trofea mają odbyć wjazd do Berlina. Nasamprzód kartaczości, liczne działa itd. jeszcze w tym tygodniu przybyły tu mają w towarzysztwie oficerów i żołnierzy, którzy w ich zdobyciu udział wzięli i być ustawiane w arsenał.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 7 sierpnia. Dość z sobą zgodne doniesienia kilku tutejszych dzienników, że już odbywały się porupirers względem zawarcia pokoju i że według jednych Luksemburg, według drugich neutralizacja krajów nadreńskich reszty, oddzielenie państw wielkich strefami Francji zapowiedzianą, na co polubnie takowa zgodzić się miała, są wedle zaręczenia jednego z tutejszych korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg czczeni wymysłami, gdyż w kołach decydujących nie polubno o tem nie wiedzą. Rokowania natomiast z Włochami we względzie jednolitej neutralności i ewentualnego wstąpienia jednolitego do akcji są wedle źródeł dobrze poinformowanego bliskie pomyśle o końcu. Anglia jednak, jak zdał doświadczenia korespondentów Karlsruher Ztg, nie przystąpiła do zamierzonej z jednej strony jednolitej neutralności. Oświadczyła ona bowiem stałe wprowadzenie postanowienie swoje pozostania neutralną i z swej strony, lecz podniosła zarazem, że szczególne jej stosunki i interesy wymagają tego, aby każdej chwili sama rozstrzygać mogła tak co do sposobu, jaki nadać ma swej neutralności, jak co do chwili, kiedy z neutralności tej ma wystąpić.

Arcyksiążę Józef, naczelny dowódca honwedów, bawi obecnie w Pressburgu dla przyłożenia ostatniej ręki do ich organizacji. Tutejsze dzienniki wojskowe zaręczają, że armia honwedzka w sile 120,000 ludzi, z których jest 84,000 ludzi zaopatrzonych w nową broń odcyłowcą, każdej chwili w wojnie użyta być może.

Praska Politik żąda równego traktowania Czech i Morawii a więc i rozwiązania morawskiego sejmiku krajowego. Narodni Listy oświadcza: „Teraz kiedy nas potrzebują, zapomniemy mniej niż kiedykolwiek o własnym doboru. Posiódmy my patriotyzm austriacki tylko tam, gdzie się nie sprzeciwia czeskiemu. Hasłem boju naszego jest: Wpierw Czechy, potem Austria!“ Co do obsesania rady państwa przez Czechów nie oddaje się już gabinet wiedeński żadnym podobno złudzeniom, lecz zarazem stało się też podobno niepewnym, czy Czesi w sejmie swym krajowym większość mieć będą. Ta bowiem należy od zachowania się i głosowania wielkich posiadłości gruntowych i tu spodziewa się rząd utworzyć stronnictwo pośrednie, któreby popierało jego zamiary. Jeżeli się w ten sposób uda przeprowadzić obsesanie rady państwa, to w gruncie rzeczy nie osiągnięto przez rozwiązanie sejmiku czeskiego krajowego nic innego, jak to, że dano dowód, iż w obec Czechów postąpiono aż do ostatnich granic koncesji, lecz zarazem i przekonano się, że z Czechami w ogóle nie się zrobić nie da.

Tych dni odbyła się w Pradze narada czeskich posłów. Sześćdziesięciu pięciu duchownych praskich i królowogrodzkiej diecezyi oświadczyło arcybiskupowi tych dni podziękowanie swoje za jego zachowanie się na Soborze watykańskim w Rzymie.

* List generała Türra, o którym wspominał nasz korespondent lwowski w liście umieszczonym we wczorajszym numerze Dziennika, i na który odpowiedział hr. Bismarck także już wczoraj była podana, brami podług dzienników wiedeńskich jak następuje:

Ekscelency! Pamiętasz zapewne jeszcze dni 10 i 11 czerwca 1866, w których rozmawialiśmy o prawdopodobieństwie wojny pomiędzy Prusami a Austrią. Gdyby to wspomnienie jednakże zażądać się już miało, to pozwoliłoby sobie wspomnieć pamięci Waszej Ekscelencyi przytoczeniem niektórych szczegółów, dotyczących miejscowości, w której rozmowa ta miała miejsce. Władza przypomina sobie iż ożyła się często przez takie zewnętrzne okoliczności, i wymienienie znanej miejscowości odświeża nieraz w dzwiny sposób cały szereg wrażeń, które z nią w przypadkowy weszły stosunek.

Dnia 10 lipca 1866 r. wieczorem miałem zaszczyt mówić z Waszą Ekscelencyą w Jego gabinecie, dnia 11 przedpędziłem z JW Panem godzinę całą pod wielkim drzewem w Jego ogrodzie. Wasza Ekscelencya była bardzo niespokojna o wypadki wojny, która się właśnie rozpoczynała. Powiedziałem mi: „Ach! gdyby cesarz Napoleon tylko zechciał, toby wojna dla nas łatwą była; cesarz mógłby siłą zabrać Belgii, a nawet i Luksemburg i wyprostować granice Francji. Przedłożyłem już to wszystko cesarzowi Napoleonowi, ale nie chciał na to przystać. Gdy Pan bieżący w Paryżu, to proszę waszytać to powiedzić księciu Napoleonowi.“

W ten sposób wyraziła się do mnie Wasza Ekscelencya w dniach 10 i 11 czerwca 1866 r. Gdy po ukończeniu wojny, wracając z misji otrzymanej na Wschód, znowu z JW Panem rozmawiał w lutym 1867 roku, wyraziłem moje przekonanie, że zjednoczenie Niemiec w takim tylko razie mogło być przeprowadzone, gdyby się Prusy mogły zdobyć na postępowanie za przy-

kładem Karola Alberta, który w roku 1848 nie standard „Sabai“ dy, ale narodowy standard całych Włoch rozwinął a swym krajowi nadał liberalną konstytucję. Ale my widzimy, że Prus wazdże tylko pruskie wyższość chorągwie, a Związku w dają ustawy, które mniej są wolnościowe, jak konstytucja krę regokolków z krajów niemieckich.

Wasza Ekscelencya odpowiedziała na to, że to wszystko prawda, a zachciałoby bursyfikacyne, które mi się rządy kró Wilhelma odznaczają, pożalowania są godne, ale że nie ma dość władzy do naprawienia tego, co przez króla i stronnictwo wielko-pruskie spowodowane zostało.

Mówiąc o Austrii, powiedziałem, że mocarstwo to jednak może takie robić Węgrów ustępstwa, że te odpowiadają życzeniom kraju. Wasza Ekscelencya wyraziła, że powstąpiłaby o tem, i dodała: „Austrija pracuje wciąż dla Prus. Przypatrz się Pan traktatowi zawartemu w Gasteinie i w Mikulowie. Austrija opuściła swoich sprzymierzeńców i podała mi sposobność pozawierania z nimi aliansów. Bądź Pan przekonany, że gdyby ustępstwa rządu austriackiego nie zadowolili Węgrów, wszystkich użył starają, aby Twój ojczyźnie dopomógł do wyłączenia zupełnie niezależności, a nawet do rozszerzenia granic Węgier ku wschodowi.“

Pozwoliłem sobie na to odpowiedzieć Waszej Ekscelencyi, że Węgry nie mają bynajmniej żadnych zachcianek, ale że dla własnego bezpieczeństwa potrzebują odbudowania Polski, przez co by z strony Prus mogło być dane zadośćuczynienie szlachetnemu temu narodowi. Wasza Ekscelencya odpowiedziała na to, że Prusy gotowe są bardzo wiele uczynić dla Węgier i krajów nad Rysą Dunajem położonych, ale że o Polsce mówić by nie mogło, gdyż Prusy nie mogą się obejść bez przyżyci Rysy. W ciągu rozmowy wspomniała Wasza Ekscelencya o gwałtowności dzienników francuskich, na którą się JW Pan zażalił i dodał: „Z Francją żyć sobie żyć w pokoju i bynajmniej wojny z Francuzami nie pragnę. Cesarzowi Napoleonowi zawdzięczamy głównie pomyślność naszego oręża w roku 1866. Cesarz uławił nam nasz plan wojenny swąj neutralnością i lojalnym zachowaniem się, za które nie żądał żadnego wynagrodzenia; dla tego gotów jestem wspierać Francję we wszystkich Ale tu w Berlinie trzeba ostrożnie postępować, gdyż nie należy przerażać naszego króla. Gdyby jednak cesarz Napoleon zechciał jakie życzenie na piśmie wyrazić, to podejmuję się żądanie jego w przeciągu kilku miesięcy urzeczywistnić. Gdyby np. chciał Luksemburg przyłączyć do Francji, to niech tylko utworzy w tym kraju partya francuską, która by sobie życzyła zjednoczenia się z Francją. Nie wchodziłbym w to nawet, czy istotnie większość ludności tego pragnie, ale przyjmę po prostu czyn dokonany. Co się Belgii tyczy, to często już powiedział i powtarzam raz jeszcze, że cesarz Napoleon może ją sobie zabrać, a gdyby rządy chciał się temu sprzeciwić, to wymierzmy ku niemu naszą bagnety.“

Wasza Ekscelencya wie, że słowa te powtórzył cesarzowi Napoleonowi, gdyż pisałem o tem do Waszej Ekscelencyi pod adresem, przez JW Pana własnoręcznie oznaczonym w moim pugilare, który starannie zachowuję. W owym to piśmie moim zwróciłem na to uwagę Waszej Ekscelencyi, że jeśli Prusy chcą być we Francji przyjaciół, powinny swoim postępowaniem dowiedzieć, że celem ich polityki są wolne Niemcy, a nie militryzm pruski.

Ustępstwa Węgrów przez Austrię poczynione, były znaczne, znakomita większość przyjęła je z radością, a gdy sam ujrzał za swą ojczyznę we wrześniu 1867 roku po dwudziest letnim wygnaniu, przekonałem się, że wielka większość Węgrów szczerze się ze swym monarchą pojednała. Wkrótce potem udałem się do Carogrodu a stamtąd do Biłogrodu. W tem miejscu spotkałem się u konsula włoskiego, kawalera St. Vasso z konsulem pruskim, panem Lobareau i z prezydentem serbskiego senatu, panem Marinoviciem. Rozmawiałem o polityce. W półroczu tym rozmowy odezwał się konsul pruski zwracając się do pana Marinovicia, że Serbia powinna się zbliżyć energicznie, aby przy pierwszej sposobności przekroczyć Dunaj i Sawę, zabrać Krasoję, Baczinę i Banat i Prusakom, którzy przez Czechy na Wiedeń pomazurują, przyjąć w pomoc, podczas gdy z drugiej strony Moskale nadejdą.

Nadmieniam z mej strony panu Lobareau, że jego słowa wiele dają do myślenia i że zdaje się, jakoby w Berlinie program wojny z roku 1866 zupełnie zmieniono. Konsul pruski starał się wprawdzie swoim słowem inne nadać znaczenie, ale przytem powiakał się jeszcze bardziej. Gdy z prezydentem senatu serbskiego sam pozostał, zapewnił mnie pan Marinovici, że Serbia nigdy się nie da pruskim namowom porwać do tak nierozważnych przedsięwzięć, zwłaszcza, że jej wiele na tem zależy, a Węgrami w przyjaźni pozostawać stonksuch.

Odrzekłem na to, że dobru obu krajów, tak Węgrów jak Serbii wymaga tego, aby pozostawali w jak najdoskonalszej zgodzie, i że wypadki mi błogosławili szczęśliwy wypadek, który mi co donioś odkrył w części zamiary pruskie, które są w stanie uleczyć mnie z wszelkich pruskich sympatyj.

Po powrocie ze wschodu, opowiadałem w październiku 1867 niektóre z moich przyjaciół i rodaków o tym wyadku, który sobie podług zwyczaju w moim pamiętniku zapisałem. Nie miałem bynajmniej o tem wstąpieniu mówić do publiczności; ponieważ jednak widzę, że Wasza Ekscelencya przez odkrycie, które z jej strony wyszło, a w szczególności przez ogłoszenie traktatu Benedetto, chce się przed światem uniewinnić, to uważam to jako otwartą i uczciwą wojnę, że Waszej Ekscelencyi przesyłam te małe wspomnienia drogą tej samej jawności, do której Wasza Ekscelencya się odwołuje.

Węgry gorąco sobie życzą oglądać Niemcy wolnymi i wielkimi, ale nie dadzą się obalaćom Prusom, serdecznie przyjaćcie Rosji. Na pierwszą pogrozkę skupia się Węgry, tak jak w dniach niebezpieczeństwa za czasów Maryi Teresy, około swego monarchy, aby bronić ojczyzny.

Szczepan Türr.

ANGLIA.

* Wywóz węgla angielskich, którymi Francya zapatruje w obecnej wojnie okręty swoje parowe, wywołał kwestyą, czy wywóz ten jest dozwolony, czy nie sprzeciwia się neutralności. Dotąd trzy dzienniki poranne londyńskie objawiły w tej mierze zapatrywania swoje w dłuższych artykułach. W Times dochodzi autor prawnego wywodu, półtora łama zajmującego, podpisujący się „Historicus“, do wniosku, że Niemcy nie mogą się uskarżać na zachowanie się Anglii w obecnej wojnie. Byćby mogło wedle autora, że mocarstwa wojnę prowadzące ogłoszą węgle za kontrabandę, lecz dla tego nie jest jeszcze Anglia obowiązana a nawet nie ma prawa zakazywać wywozu węgla. Nigdy bowiem nie uważano za obowiązek państwa neutralnego, by handel poddanych swoich kontrabandą wojenną zakazywało a jedynym środkiem zaradczym dla prowadzących wojnę jest zabieranie okrętów neutralnych, kontrabandą obciążonych. W podobnym duchu oświadcza się artykuł nadesłany w Daily Telegraph, który po przytoczeniu wielkiej liczby powag, zakaz wywozu węgla już dla tego uważa za niepodobny, ponieważ inaczej musiałby być zakazany wywóz wszystkich przedmiotów, z których można sporządzić coś do wojny potrzebnego, wykaz zaś ten stałby się prawie nieskończonym a tem samem równałoby się do zupełnemu zaprzęstaniu wszelkiej komunikacyi handlowej.

W Morning Advertiser natomiast broni anonim zapatrywania, że wywóz węgla tak samo zakazany być musi jak wywóz broni i amunicyi, że dla tego bardzo żałować należy, iż rząd dozwala wywozić konie lub węgle do portów mocarstw walczących, ponieważ takowe jednę głównie stroną korzyść przynoszą i to tej, która Prusy chciała „wieść na pokuszenie.“

Tymczasem donoszą z Dublinu do Times, że konie zawsze jeszcze są poszukiwane dla kontynentu a ceny ich mianowicie wierzchowców i cugowców mają się ku podwyższeniu. Pięćdziesiąt koni wyprawiono dnia 29 m., z których 18 zakupił był handlarz, który się dawniej zajmował dostawą koni na rachunek francuski, teraz jednak może zmienić Konto swoje, bo jest z urodzenia Niemcem. Resztę zakupił agent belgijski. Z drugiej strony donoszą z Southampton, że tam liczne przechodzą dla Francji transporta koni i że około 2000 sztuk wysłanych zostanie do portów francuskich.

Około Doveru nie przejeżdżają w ostatnich dniach żadne już francuskie okręty wojenne. Nad wybrzeżem pod Calitanness natomiast ujwiają się bezustannie dwa okręty, które czasami zabierają łodzie rybackie i badej ich ludzi naderżać. Pod Aberdeen ogromna rój się igrza francuskich łodzi rybackich. Jakich ich przezna-

